

Prawo cywilne pośród bomb, wojny czy terroru

ROSZCZENIA | Prawo cywilne i pracy regulują stosunki odszkodowawcze raczej w warunkach pokojowych. Nieobce są im jednak takie zdarzenia jak wojna czy akty terroryzmu

Tragedii polskiego inżyniera w górach Pakistanu nic, niestety, już nie odwróci, otwarta jest jednak kwestia odpowiedzialności cywilnej, odszkodowawczej za (niektóre) skutki tego nieszczęścia.

Normalnie adresatem żądania odszkodowania (zadośćuczynienia za krzywdę, w szczególności śmierć osoby bliskiej) są sprawcy. To jednak droga raczej teoretyczna. Nawet gdyby zostali aresztowani, to roszczenie cywilne ma sens, gdy pozwany (sprawca szkody) ma jakiś majątek.

Zostają więc w takich sytuacjach dwie inne drogi domagania się odszkodowania: od ubezpieczyciela i od zakładu pracy. Warunkiem jest posiadanie polisy bądź zatrudnienie w miejscu nieszczęścia.

Chociaż polisy ubezpieczeniowe w normalnych warunkach wyłączają odpowiedzial-

ność za takie ryzyko, jak wojna, porwania, rynek zna ubezpieczenia nawet na takie sytuacje.

- Wyjeżdżającym do kraju o podwyższonym prawdopodobieństwie wojny lub terroryzmu PZU SA oferuje ubezpieczenie Wojażer z dodatkową opcją „działania wojenne i akty terroryzmu”. Polisa taka zapewnia ochronę niezależnie od rejonu świata, w którym przebywa ubezpieczony.

Dodatkowa opcja kosztuje 300 proc. składki podstawowej - informuje Agnieszka Rosa z biura prasowego PZU. - Przykładowy pełny koszt ubezpieczenia to równowartość w złotych 4,4 euro. Jest to polisa przy sumie ubezpieczenia 30 tys. euro za koszty leczenia (transport do kraju chorego lub zwłok ubezpieczonego - poza sumą kosztów leczenia) oraz 4 tys. za NNW dla jednej osoby dorosłej podróżującej przez 10 dni: np.

po Pakistanie i innych krajach tego regionu.

- Nie ma prawnych przeszkód, by właściwie każde ryzyko ubezpieczyć, ale firmy ubezpieczeniowe nie chcą mówić o tak szczególnych ofertach. Kluczowa jest tam cena, którą ustala się w indywidualnych negocjacjach - wskazuje Andrzej Maciążek, członek zarządu Polskiej Izby Ubezpieczeń.

- Prawdopodobnie trzy, a na pewno jedna firma oferuje w Polsce polisy na takie ryzyko, jak uprowadzenia i konieczność negocjacji z porwaczami - powiedział „Rz” Dariusz Sojka, broker ubezpieczeniowy w Grupie Brokerskiej Quantum. - Szczegóły umów są wprowadzone otoczone ścisłą tajemnicą, ale wiadomo, że były przypadki wypłaty przez firmy ubezpieczeniowe przy porwaniach, nie można więc wykluczyć, że także na okup.

Uszkodzenia ciała czy śmierć mające związek z pracą najczęściej stanowią wypadek przy pracy. W takiej sytuacji pracownikowi, a w razie jego śmierci rodzinie, przysługują świadczenia z ZUS, renta, jednorazowe odszkodowania itp. Jeżeli pracownik wykaże, że poniesiona szkoda nie została zaspokojona świadczeniami od ZUS, może wystąpić z powództwem cywilnym przeciwko pracodawcy. Sądy mogą zasądzić od pracodawcy uzupełniające renty czy odszkodowania.

Pracodawca ma oczywiście obowiązek zapewnić bezpieczne warunki pracy, informować ich o ryzyku, prowadzić szkolenia, jak go uniknąć. I to niezależnie od tego, czy pracownik pracuje za biurkiem, czy jedzie w niebezpieczny rejon świata. Najczęściej jednak odpowiedzialność pracodawcy powstaje nawet, gdy zostały podjęte w firmie środki ostrożności w celu zminimalizowania zagrożenia.

- Jeśli więc człowiek zginie, a rodzina domaga się od pracodawcy dodatkowych świadczeń, to ten nie może uwolnić

się od odpowiedzialności, wykazując, że zapewnił wymagane środki bezpieczeństwa, przeprowadził szkolenia itp. W takich sytuacjach bowiem najczęściej odpowiada na zasadzie ryzyka niezależnie od staranności, którą się wykazał - wskazuje adwokat Bartłomiej Raczkowski, specjalista od prawa pracy.

- Ani jednak kodeks pracy, ani inne przepisy nie określają szczególnych wymagań związanych z pracą w strefie wojennej czy obszarze narażonym na terroryzm. Pracodawca sam musi rozemnać, jakie środki podjąć, by jego pracownicy byli bezpieczni. Oni też mogą z nim negocjować, np. objęcie dodatkowym ubezpieczeniem, wyposażenie w kamizelki kuloodporne czy wynajęcie ochrony.

Poszkodowani (rodzina ofiary) nie muszą koniecznie sięgać do prawa pracy, żeby domagać się odszkodowania, nie wszyscy zresztą mają umowy o pracę. Nie są na szczęście bezbronni: istnieją jeszcze ogólne przepisy: kodeksu cywilnego dotyczące tzw. odpowiedzialności

deliktowej. Zgodnie z ogólną zasadą (art. 415 k.c.) kto z winy swojej wyrządzi drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia.

Jaka wina wchodzi w rachubę, bo przecież nie za śmierć - ta obciąża morderców.

- Można się spodziewać po pracodawcy wysyłającym pracownika w niebezpieczny region, że ma nieporównanie większą wiedzę o niebezpieczeństwach mu grożących. Poza tym to przecież on czerpie korzyści z jego pracy - wskazuje Jerzy Dziewulski, znany antyterrorysta.

Zdaniem mec. Juliusza Janasa, specjalizującego się w sprawach odszkodowawczych, gdyby wykazał firmie wysyłającej pracownika, choćby na jakimś cywilnym kontrakcie, że miała świadomość zagrożeń, to można postawić jej zarzut - oczywiście nie karny, tylko delikt cywilny - narażenia go na niebezpieczeństwo. W konsekwencji można domagać się od niej odszkodowania (zadośćuczynienia).

-Marek Domagalski
-Tomasz Zalewski